

Szukajcie Pana, gdy się pozwała znaleźć

Kiedy czytamy słowa proroka Izajasza zadajemy sobie pytanie, czy w życiu są takie chwile, sytuacje, w których Bóg ukrywa się przed nami, i trudno Go znaleźć. Ktoś powie: owszem, takich chwil jest wiele, może nawet więcej, niż tych, w których człowiek odczuwa namacalną bliskość Pana Boga. Mówi się, że św. Teresa z Kalkuty kilkadziesiąt lat życia przeżyła właśnie w takim stanie. Po założeniu Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości pisała: *Ciemność jest taka ciemna – a ja jestem sama. – Niechciana, opuszczona. Samotność serca, które pragnie miłości, jest nie do zniesienia. Gdzie jest moja wiara? Nawet tam, głęboko, w samym wnętrzu, nie ma nic prócz pustki i ciemności.* Zapamiętaliśmy Teresę jako zawsze uśmiechniętą, promieniującą świętością, pogodną. Nauczała siostry, umacniała je w wierze, a sama w głębi duszy odczuwała chłód, a nawet odrzucenie przez Boga, samotność. Powiemy: to zdarza się świętym, ale czy tylko im? Być może wielu z nas przeżywa takie stany ducha. Chyba częściej jest to poczucie własnej bezradności wobec wciąż nowych życiowych wyzwań: domowych, wychowawczych, także wobec siebie samych. Bóg jawi się tu nie tyle jako zbyt odległy, głuchy, ile jako ten, który sam w niczym pomóc nam nie może, więc walczymy sami. Ów stan ducha Matki Teresy był jednak przesiąknięty obecnością Pana Jezusa, którego zawsze kochała. Bóg zawsze jest blisko, zawsze pozwała się znaleźć, nawet w największej ciemności, w najtrudniejszym doświadczeniu. Wtedy jest najbliżej nas.

[prob.]

Żyjemy i umieramy dla Pana

*Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie. No właśnie, dla kogo właściwie żyjemy? Czy w ogóle jest to konieczne, że muszę żyć dla kogoś? Czy nie wystarczy żyć dla siebie, dla własnego dobrostanu życiowego, by po prostu cieszyć się życiem, brać garściami z tego, co nam życie daje. Takie zachowanie zwykle nazywamy egoizmem czy egotyzmem. Tymczasem istnienie jako takie zmusza nas do życia dla innych. My zresztą też nie jesteśmy w stanie istnieć bez naszych bliźnich, nawet jeśli są anonimowi. Rodzice poświęcają się dla swoich dzieci, już przez sam dar życia przekazany dzieciom, połączony z trudem wychowania, troski o rozwój, zdrowie, nieprzespane noce. Trudno wyobrazić sobie pracę lekarza, pielęgniarki, strażaka, ratownika górskiego, wyłącznie jako zawód, za który otrzymuje się pieniądze. Działania tych osób nazywamy służbą, powołaniem, bo kojarzymy je z poświęceniem dla innych, także za cenę utraty własnego życia. Żyjemy więc dla innych, nawet wykonując swoją codzienną pracę zawodową. Dzisiaj św. Paweł idzie jeszcze dalej, gdy mówi: *jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana.* Dopiero w świetle tych słów przed nami odsłania się najgłębsza motywacja wszystkich naszych działań. *Życie i umieranie dla Pana Jezusa* nadaje kierunek i sens całemu naszemu życiu. Zwłaszcza kiedy uświadamiamy sobie, że także On przyszedł na ten świat i umarł dla nas i dla naszego zbawienia. [prob.]*

Pięć chlebów i dwie ryby

Dożynki to święto pomnożenia chleba. Z tego, co kilka miesięcy temu posialiśmy i posadziliśmy na polach i w ogrodach, dzisiaj

przynosimy owoce, które składamy przed ołtarzem, aby Panu Bogu wyśpiewać Te Deum – Ciebie, Boże wielbimy. Cud pomnożenia chleba, który został opisany w Ewangelii przez św. Jana, mógł się dokonać dzięki mocy Pana Jezusa, ale również dzięki temu, że wśród tłumu był chłopiec, który w koszu miał pięć chlebów i dwie ryby: *Jezus więc wziął te chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym; podobnie uczynił z rybami, rozdając tyle, ile kto chciał.* W obliczu problemu nakarmienia tak wielkiej rzeszy ludzi ów chłopiec oddaje na wspólny użytek tak niewiele aby Jezus mógł nakarmić tak wielu. Pokazuje to, że cud nigdy nie dokonuje się z niczego, ale jest wynikiem podziału tego, co miał ze sobą prosty chłopiec. Jezus nie prosi nas o to, czego nie mamy, ale pokazuje, że jeśli każdy ofiaruje to niewiele, czym dysponuje, może na nowo dokonać się cud. Pan Bóg potrafi pomnożyć nasze małe gesty miłości, dzięki czemu w naszym najbliższym środowisku i w świecie, mogą dokonywać się cuda. Wokół nas wciąż żyją ludzie biedni, potrzebujący, którym możemy pomóc. Nieustannie słyszymy apele o pomoc ludziom dotkniętym wojnami i kataklizmami. Nasza drobna pomoc może sprawić, że jakieś dziecko nie będzie cierpieć głodu. Zawsze w korowodzie dożynkowym są dzieci, dziewczynki i chłopcy, którzy w koszach niosą dary, jak chłopiec w tej Ewangelii. **[prob.]**

Niech weźmie krzyż swój

Jutro rozpoczyna się nowy rok szkolny. Zapewne wiele dzieci cieszy się z tego powodu: spotkają swoich kolegów, podzielą się wrażeniami z przeżytych wakacji, znowu zobaczą swoich nauczycieli i wychowawców. Szkoła to ważna życiowa przygoda. Chyba każdy z nas miło wspomina lata szkolne. Ale wspomnienie szkoły to również wspomnienie trudu uczenia się, zdawanych egzaminów, klasówek, sukcesów i porażek, nieraz nawet łez.

Dotyczy to nie tylko samych dzieci i młodych, ale również ich rodziców oraz odpowiedzialnych wychowawców, którzy przecież starają się codziennie towarzyszyć swoim wychowankom. Oni też, na swój sposób, uczestniczą w trudach i zmaganiach swoich dzieci, jako ich rodzice, i jako powierzonych im uczniów, jako ich nauczyciele. Dlatego słowa Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii tak bardzo pasują do czasu i zadań, które jutro trzeba będzie wziąć na swoje barki. A Pan Jezus mówi: Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje. Chodzi zwłaszcza o słowa: Niech weźmie krzyż swój. Podjęcie zadań szkolnych, zarówno przez młodych, jak i ich rodziców oraz nauczycieli, wiąże się z podjęciem, wzięciem krzyża. Każde nasze zadanie życiowe rozumiemy jako naśladowanie Chrystusa. Całe nasze życie chcemy przeżywać z Jezusem. Także zadania szkolne. Z Chrystusem łatwiej nieść swój krzyż. Z Nim każdy krzyż nie jest ponad nasze siły. Niech Chrystusowe studium crucis – nauka krzyża, będzie dla nas nauką życia. [prob.]

Boża ciekawość

Pan Bóg jest wszechwiedzący, Jego wiedza dotyczy nie tylko wszystkiego co sam stworzył, ale także Jego samego. Jedynie Bóg wie wszystko o sobie samym. Chciałoby się powiedzieć: i co z tego? Być może stąd wynikają pytania, które dzisiaj Pan Jezus kieruje do ludzi: *Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego*. Bóg jest ciekawy samego siebie. Pan Jezus, gdy stawia to pytanie ludziom, nie tyle chce się dowiedzieć, kim sam jest, bo On wie doskonale kim jest, ale chce się przekonać, czy ludzie poznali Go wystarczająco, czy może mylą Go z kimś innym. I rzeczywiście tak jest, niektórzy mylą Go z Janem Chrzcicielem, z Eliaszem albo Jeremiaszem, czy innym prorokiem. Chrystus nie jest żadnym z nich, jest Synem Boga

Ojca, posłanym do nas ludzi. Zauważmy, że to pytanie rzucone *do tłumów* potem skierowane zostaje do uczniów, którzy nie odpowiadają *chórem*, ale każdy osobiście. Ewangelista zapisał odpowiedź Piotra: *Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego*. My także żyjemy w świecie, w którym mnożą się opinie ludzi dotyczące Pana Boga i Jezusa Chrystusa. Wiemy, że są to opinie bardzo różne, które często nie mają nic wspólnego z rzeczywistą prawdą o Bogu, o Panu Jezusie, o Jego Kościele, którego jest Głową. Panu Jezusowi tak bardzo zależy na tym, byśmy umieli znaleźć właściwą odpowiedź na to życiowe pytanie: kim On tak naprawdę jest dla mnie, dla mojego życia. Święci pomagają nam w sformułowaniu tej odpowiedzi: *Jezu, ufam Tobie! Jezu, wierzę w Ciebie. O Jezu, bardzo Cię kocham. Pan mój Bóg mój.* [prob.]

Wezwanie Boże jest nieodwołalne

Słowa Apostoła Pawła są czasami trudne, ale każdemu to się zdarza. Co więc dzisiaj ma na myśli św. Paweł gdy pisze, że *dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne*. Owszem, może się to kojarzyć z jakimś przeznaczeniem, które Bóg wpisuje w życie człowieka. Choć samo słowo: *przeznaczenie* nie zawsze kojarzy się nam dobrze. Niektórzy kojarzą to słowo z jakimś *fatum*, z pozorną wolnością, determinacją. Ale spokojnie, Pan Bóg taki nie jest. W całym *pakięcie* życia, otrzymanego od Boga, na pewno znajduje się wszystko to, co będzie nam potrzebne, by to życie sensownie przeżyć. Wszystko, od koloru włosów, oczu, rodzaju płci, poprzez różne talenty życiowe, zainteresowania, aż po to, co zwykliśmy nazywać życiowym powołaniem. Na pewno spotkaliśmy się już z opinią, typu: *odszedł z seminarium, ale najważniejsze by był dobrym człowiekiem. Porzuciła zakon, małżonka, ale liczy się najwięcej to, by była dobrym*

człowiekiem, by czuła się spełniona w tym co robi. No właśnie, chyba to nie jest tak do końca. Czasami słyszymy, że ktoś ma wypisane to czy tamto na twarzy. Niezależnie od rodzaju makijażu. Wezwanie Boże jest nieodwołane. Nawet jeśli jako ludzie popełniamy grzechy, mylimy się w tym czy w tamtym. Bóg nawet to przewidział w swoim nieodwołalnym wezwaniu. I to jest cudowne, to jest naprawdę piękne. *Dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne.* Pan Bóg jest uparty w swoich decyzjach, każdemu w obfitości daje to, co mu przeznaczył. Otwórzmy się na Niego. [prob.]

Wszedł sam jeden na górę, aby się modlić

Spróbujmy wyobrazić sobie Pana Jezusa, który właśnie *wszedł sam jeden na górę, aby się modlić.* Wokół zgiełk, wielki ruch, tłum co dopiero został nasycony. Byli głodni i zostali nakarmieni przez Pana Jezusa, w sposób cudowny. Oni nawet nie wiedzieli, że miał miejsce wielki cud rozmnożenia chleba. Oni byli zadowoleni, że ich żołądki nie są już puste, że mogą udać się na spoczynek nakarmieni. Trudno zasypiać z pustym żołądkiem. I kiedy to wszystko powoli się ucisza, Jezus idzie na górę, chce być sam jeden, bo chce się modlić, chce się spotkać ze swoim Ojcem. Można by zapytać, co było bardziej cudowne, czy spektakularny cud rozmnożenia chleba, czy cud spotkania Boga Ojca, spotkania Go sam na sam. A to właśnie ma miejsce kiedy Pan Jezus idzie sam jeden na górę, by się modlić. Nie wierzę, że nie miałaś jeszcze w swoim życiu takiego doświadczenia, kiedy udało ci się oderwać, może nawet uciec od tego całego zgiełku życia, by być tylko z Bogiem, sam na sam. Zostawiając swoje obowiązki zawodowe, rodzinne, towarzyskie, i inne. To nie musiały być rekolekcje, czy jakieś

szczególne dni skupienia. To mogła być trochę dłuższa chwila po przebudzeniu, gdy już gotowa do dnia, do startu, odmówiłaś swoją tajemnicę, a może cały różaniec. To mogła być pora wieczorna, gdy już wszyscy zostali w miarę nasyceni, i wreszcie udało ci się poświęcić kilka chwil, by pobyć z Bogiem, sam na sam, i pomodlić się. I odetchnąć. Od takich chwil zależy całe nasze życie. **[prob.]**

Panie, dobrze, że tu jesteśmy

Są takie chwile w naszym życiu, które noszą znamiona szczęścia. A powodem może być dosłownie wszystko: narodziny dziecka, piękny wakacyjny dzień po dobrze przespanej nocy, cudowne widoki morza, gór. Nabycie pamiątki, nad zakupem której zastanawialiśmy się długo. Jakieś wyjątkowe spotkanie albo dobry koncert muzyczny. Każdy z nas mógłby tutaj wymienić wiele podobnych, niezapomnianych zdarzeń. Dla trzech uczniów Pana Jezusa, z dzisiejszej Ewangelii, podobne znaczenie musiało mieć przemienienie Pana na ich oczach, a więc widok Jego twarzy, która *zajaśniała jak słońce*, widok *odzienia*, które *stało się białe jak światło*. Widok tego samego Chrystusa, którego już znali, któremu już jakiś czas towarzyszyli. Niby ten sam, a jednak zupełnie wyjątkowy, w chwale Bożego Syna. Dla uczniów była to chwila zachwyty, szczęścia, które chcieliby zatrzymać na wieki. Wyrazem tego są słowa Piotra: *Panie, dobrze, że tu jesteśmy*. To był ważny moment na ich drodze z Chrystusem, ale tylko moment, przewidziany i zamierzony przez Pana Jezusa. Nie wiem, czy pokazanie zdjęcia ślubnego może zażegnać kryzys małżeński, z drobną uwagą: *patrz, jaka wtedy byłaś piękna, szczęśliwa, w wypożyczonym sześciometrowym Cadillacu*. Choć tamta chwila była wyjątkowa, wszystko było prawdziwe. Nasze życie obfituje w różne doświadczenia, trudne i piękne, nieznośne, ale i te

szczęśliwe. Bóg jest obecny we wszystkim. Twarz Pana Jezusa jest zawsze piękna, nawet jeśli jest poraniona. Podobnie i nasze życie. **[prob.]**

Bóg, który z nami współdziała

Chcemy być samowystarczalni. Nawet osoby starsze nie chcą zależeć od nikogo. Nie chcą nikomu komplikować życia; poprzestają na tym co konieczne, nie chcą być dla nikogo ciężarem, nawet dla swoich dzieci, które chcą im pomóc. Chcemy być samowystarczalni, ale czy w ten sposób nie zamykamy się na ogromne możliwości, które pochodzą spoza nas, dzięki którym nasze istnienie może być jeszcze bardziej spełnione. Dzisiaj św. Paweł pisze: *Wiemy, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra.* Człowiek więc nie jest ani samotną wyspą, ani nie jest skazany na zasadę *zrób to sam*. Tajemnica współdziałania Boga i człowieka jest fascynująca, może wydać niezwykle owoce. Bez współpracy z Bogiem człowiek skazuje siebie na żałosny los samotnika, zdanego tylko na samego siebie. Bóg stworzył piękny świat, a potem powiedział do ludzi: *Czyńcie sobie ziemię poddaną.* Wszystko co istnieje na tej ziemi jest owocem współdziałania człowieka z Bogiem. Gorzej gdy człowiek zaczyna kombinować na *własną rękę*, gdy występuje przeciw porządkowi Bożemu, który istnieje w ludzkiej duszy, w jego ciele i w rozumie. Czas wakacji daje nam wiele okazji, by podziwiać piękno stworzenia, ale również piękno i geniusz człowieka współpracującego z Bogiem. *Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim, dla ich dobra.* My również bądźmy świadomymi współpracownikami Bożej mądrości, bo w taki sposób sprawiamy największą radość Bogu, naszemu Ojcu i Stwórcy. **[prob.]**

Święta Anna Samotrzecia

Matka jest jedna, ale babcie bywają różne. Chętnie wspominamy nasze babcie. Dzisiaj wspominamy babcię Pana Jezusa, świętą Annę. Święta Anna czczona jest z powodu swej córki, Matki Pana Jezusa, a jeszcze bardziej z powodu Chrystusa, jej Najświętszego wnuka. Mówimy o niej *Samotrzecia*, będąca jednością ze swą córką i swym wnukiem. Te trzy osoby jakoś *przeglądają* się w sobie. W każdej widzimy część jednej i drugiej. Podobieństwo fizjonomii i ducha. Podobieństwo twarzy, gestów, barwy głosu. Anna dała wszystko Maryi, swej córce. Maryja dała wszystko, co należało do niej, ale i to, co otrzymała od Anny, swej matki. Dała swemu synowi, Chrystusowi. Pan Jezus kiedyś powie: *Ojciec mój przekazał Mi wszystko*. Możemy powiedzieć, że Bóg Ojciec tak wiele przekazał swemu Synowi przez Jego Najświętszą Matkę, Maryję, ale również przez Jego czcigodną babcię, którą była święta Anna. Zresztą, również przez św. Joachima, przez dziewiczego ojca, św. Józefa, i wielu innych. W taki sposób działa Pan Bóg, działa przez nas ludzi. Dzisiaj coraz częściej zastanawiamy się, dlaczego przerwał się ten łańcuch pokoleń? Dlaczego zostały rozerwane więzi między pokoleniami? Skąd ta nasza bezradność wobec młodych, naszych synów i córek, którzy jakby nie byli z nas. Dlaczego została zerwana więź duchowa, dla której wspólnym językiem była żywa wiara w Boga prawdziwego. Odpowiedź na to pytanie jest złożona. Święta Anno, pomóż nam przywrócić więź między pokoleniami. **[prob.]**